№ 171. Warszawa, Niedziela 23 Czerwca / 5 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80) [illegible] 3 (złp. 20) [illegible] taż sama [illegible] ji w Królest[illegible] rs. 4 rocz[illegible] e za kop[illegible]

Jutro Ś. Dominiki P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 48.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najwyższym Rozkazem do Zarządu Cywilnego, wydanym na dniu 29 maja r. b. Nr. 116, pełniący obowiązki starszego cenzora warszawskiego komitetu cenzury, i zarazem starszy pomocnik naczelnika stołu w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, radca honorowy Alexy *Broniewski*, awansowany został na assessora kollegjalnego, ze starszeństwem od dnia 9 grudnia 1856 roku.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: sekretarz leśny w rządzie gubern. Warszawskim Ludwik *Zawadzki*, p. o. nadleśniczego w leśnictwie Lublin; sekr. leśny w rządzie gub. Płockjm Wojciech *Leppert*, p. o. nadleśniczego leśnictwa Chełm; adjunkt leśny Józef *Zalewski*, p. o. nadleśniczego leśnictwa Szlanów; rachmistrz leśny w rządzie gub. Radomskim Ignacy *Hermanowicz*, p. o. sekr. leśnego w rządzie gub. Płockim; podleśny strażowy w leśnic. Janów Stanisł. *Dąbrowski*, p. o. rachm. leśnego w rządzie gub. Radomskim; podleśny straż. w leśn. Udrzyn Alexander *Masło*, p. o. rachm. leśn. w rządzie gubern. Warszawskim; adjunkt leśny w wydz. dóbr i lasów K. R. P. i S. Juljan *Chrzanowski*, p. o. sekr. leśnego w tymże wydz.; podleśny straż. w leśn Iłża Jan *Bratkowski* i podleśny straż. w leśn. Włocławek Edward *Jelnicki*, p. o. adjunktów leśn. w tymże wydz.; b. nadleśniczy leśn. Maryampol Tadeusz *Krauze*, p. o. podleśnego straż. w leśn. Sereje; podleśny biurowy Teofil *Krzyżanowski*, p. o. podleśnego straż. w leśn. Słomniki; podleśni biurowi: Stefan *Wojzbun*, p. o. podleśn. straż. w leśn. Udrzyn; Wład. *Borkowski*, p. o. podleśnego straż. w leśn. Pomorze; i Józef *Chabielski*, p. o. podleśnego straż. w leśn. Włocławek; praktykanci: Edward *Kożarski*, p. o. podleśnego biurowego w leśn. Żarnowice; Karol *Wejgeld*, p. o. podleś. biur. w leśn. Słomniki; Bronisław *Oraczewski*, p. o. podleśn. biur. w leśnictwie Zwoleń; Józef *Kruszewski*, p. o. podleśn. biur. w leśn. Koło; Wład. *Ławczewicz*, p. o. podleśn biur. w leśn. Maryampol, i Wład. *Rejman*, p. o. pisarza magazynu rząd. drzewa w Warszawie: rachmistrze kl. 2éj w wydz. skarb. rządu guber. Warszawskiego Lucjusz *Wagner* i Józef *Badowski*, p. o. rachm. kl. 1éj; adjunkt sekcji fiskalnéj Franc. *Szafrański* i kancellista Andrzéj *Giersz*, p. o. rachm. kl. 2éj w wydz. skarb. rządu gub. Warszawskiego; kancel. Józef *Singer*, p. o. dziennikarza kassy gub. Radomskiéj; djetarjusz Hippolit *Domański*, p. o. buchhaltera w wydz. górnictwa przy K. R. P. i S.; pomocnik buchhalterji Józef *Sewald*, p. o. sekr. sekcji administracyjno-rachunkowéj i djetarjusz Bronisław *Mieszkowski*, p. o. buchhaltera w tymże wydziale; w zarządzie górnictwa: podrachmistrz w biurze okr. wschodniego Marjan *Sławianowski*, p. o. kontrolera kassy okr. dziennikarz expedytor w biurze okręgu zachod. Maxymiljen *Wanert*, p. o. podsekretarza biura tegoż okręgu; Sztygar Piotr *Ciszewski*, p. o. Nadsztygara kopalń rudy żelaznéj w okr. zachodnim, i sztygar Eustachy *Targowski*, p. o. nadsztygara kopalń galmanu w okr. zachodnim; w adnministracji rządowéj dochodów tabacznych: kontroler fabryki tabak w Działoszynie Jan *Szczyciński*, p. o. archiwisty w biurze administracji; kontroler fabryki tabak w Krośniewicach Karol *Czajkowski*, p. o. dozorcy składu tabak w Płocku; rewizor młodszy Seweryn *Winnicki*, p. o. dozorcy składu tabak w Radomiu; kontroler fabryki tabak w Suwałkach Alexander *Jezierski*, p. o. magazyniera fabryki tabak w Sielcach; strażnicy Jan *Jagielski* i Felix *Bernatowicz*, p. o. podrewizorów tabacznych. Przeniesieni na własne żądanie: p. o. nadleśniczego leśnictwa Augustów August *Wykowski*, na takiż urząd do leśnictwa Maryampol; p. o. nadleśn. leśn. Lublin Stan. *Dąbrowski*, na takiż urząd leśn. Udrzyn; p. o. podleśn. straż. w liśn. Balinka Lud. *Moskalewski*, na takiż urząd do leśn. Janów; dla dobra służby: p. o. nadleśniczego leśnic. Udrzyn Stan. *Obuchowski*, na takiż urząd do leśnictwa Augustów; p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Sereje Eustachy *Zalewski*, na takiż urząd do leśnictwa Suwałki; p. o. podleśnego straż. w leśn. Słomniki Konstanty *Gumiński*, na takiż urząd do leśnic. Iłża; p. o. podleśn. straż. w leśn. Pomorze Franc. *Zieliński*, na takiż urząd do leśnictwa Balinki, i p. o. podleśnego biurowego w leśn. Koło Alfred *Drake*, na takiż urząd do leśnictwa Gidle. Oddaleni od obowiązków, na własne żądanie, z powodu wysłużonych lat do emerytury: rachmistrz klassy 1 sekcji skarbowéj w rządzie gubern. Warszawskim, radca honor. Jan *Mirosławski*; dla słabości zdrowia: rachmistrz w wydziale górnictwa przy K. R. P. i S. Maurycy *Koppenszteter*.

Namiestnik Królestwa oświadcza podziękowanie swoje zastępcy wójta gminy Szpetal w gub. Płockiéj *Rormanowi*, za okazaną przezeń gorliwość i przytomność umysłu przy ujęciu trzech przestępców: Lewandowskiego, Gołębiowskiego vel Hefty i Grzegorzewskiego.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— W tych czasach wyszła broszurka pod tytułem: *Polemika o kwestji włościańskiéj* czyli *Wola i niewola w pracy* przez Seweryna hr. Uruskiego.

Broszurka ta, któréj nabyć można po wszystkich xięgarniach za kop. sr. 50, obejmuje oprócz rozprawy w któréj hr. Uruski czyni niejako wyznanie wiary ekonomiczne i spółeczne, przedruk rozmaitych artykułów dziennikarskich i innych dokumentów w ostatnich kilkunastu miesiącach wydanych a tyczących się sprawy włościańskiéj. Zresztą ta broszura jest to tylko przednia straż obszernego dzieła w czterech tomach które hr. Seweryn Uruski w tym roku zamierza wydać pod tytułem »*Sprawa włościańska*« i na które ogłasza prenumeratę z ceną rs. 4 od exemplarza.

W dzisiejszym czasie, kiedy kwestja włościańska coraz większéj wagi nabiera, wszelkie pismo w téj mierze, byle z przekonaniem i szczerością ułożone, zasługuje na uwagę tych nawet a może i zwłaszcza którzyby słuszne głoszonym w niem zdaniom zarzuty uczynić mogli. Dziełu przeto którego prospekt hr. Uruski ogłasza, nie zabraknie zapewne czytelników.

— Bibljografom naszym zadalibyśmy *pensum*, a piszącym artykuliki, do naszych podobne, poddalibyśmy przedmiot jak sądzimy wcale nie zły. Trudniéj byłoby wykonać to w innéj np. niemieckiéj literaturze, ale u nas daleko łatwiéj i przystępniéj dla pobieżnego dziennikarskiego traktowania. Przyszliśmy do téj myśli czytając ogłoszenie o nowém *piętnasto-groszowem* wydaniu Marji Malczewskiego. Zrazu przyszła nam ochota samym spisać wszystkie wydania nieśmiertelnego poematu, a było ich z osiemnaście, ze dwadzieścia. Ale kto wie czy potrafilibyśmy dokonać tego, kiedy szczupłe nasze notatki bibljograficzne, mało co

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Ale przez Boga żywego! jak téż xiążę nie chcesz tego zrozumieć, co już tyle razy mówiłem, a co jest jasne jak słońce! Wszakże już powiedziałem dokładnie, jak rzeczy stoją. Ten młokos Bierzyński ściele mi tam drogę gwoździami już dawno, nosi plotki, praktyki czyni i zgoła czerni mnie wszędzie jak może. Czyż mam czekać, aż póki całego djabła nie zrobi ze mnie? A do tego już podobno nie bardzo daleko, kiedy, jak mi o tem powiadał stolnik Szadkowski, już tam nawet i szlachta krzywiła się na mnie u bydgoskiego starosty na Ś. Michał. Opowiadał mi nawet, że tam wywlekano i tę macoszyną historję, i za moje najlepsze serce, jeszcze psy na mnie wieszano! A wszystko to jest tego zdrajcy robota, który, jako widzę, nie darmo chléb jadał razem z niemieckiemi ministry i był w łaskach osobliwszych u Bryla, pierwszego mistrza do wszystkich praktyk pokątnych. O cóż mu tedy łatwiéj, jak o zbałamucenie starego, kiedy do jego domu ma przystęp tak łatwy, wszystkich ludzi zamkowych po sobie, a do tego jeszcze i taką wymowę, że jedną perorą cały powiat zburzony ukoił. Już to żebym ja tam był się znajdował, zjadłby on był pięćdziesiąt tysięcy..... czybyśmy byli nie poobcinali uszów tak Chodakowskim, jak i owemu przezacnemu posłowi, który instygował na nieboszczyka kruszwickiego starostę: byłoby się téż i panu paziowi co po téj liljowéj twarzy dostało: ale w plotkach a praktykach innych ja z nim o lepszą iść nie chcę, i co będzie, to będzie, ale niechaj wiem już przynajmniéj, gdzie jestem.

— Ale mój panie Michale! — rzekł na to z powagą xiążę, — co też ci tak w głowę wlazł ten Bierzyński! Nie przeczę temu, że jeżeli się edukował pod ręką Bryla i jeżeli go jeszcze do tego ma w swéj opiece Imć pan podskarbi, to on może praktyki czynić, ale temi praktykami swojemi ani sobie nic nie pomoże, ani też tobie popsuje. Bo to trzeba znać Kasztelana, a ja go znam dobrze i ręczę tobie, że wszystkie plotki tyle znaczą u niego, co u mnie. Nie myśl téż także o tem, żeby Bierzyński w jakibądź sposób mógł sobie drogę uścielić do jego córki. Bo to Mączyńscy przecie także coś znaczą i wiedzą o tem. Lubo więc może po którym obiedzie, jak mi to przypomniałeś dopiero, ja sam się o nich wyraziłem z przekąsem i wypomniałem im pochodzenie od mieszczan krakowskich; mówię ci jednak teraz wyraźnie: że pochodzenie takie, jeśli nie przydaje zacności, to pewno jéj nie ujmuje, zwłaszcza téż jeszcze takiemu, który jak ojciec Imć panny Annuncjaty wodził z chwałą chorągwie jeszcze za szwedzkich wojen, za Augusta III już był kasztelanem spicimirskim, a niebawem wziął kasztelanję sieradzką i dziś siedząc na fortunie tak słusznéj, bez krzywd ludzkich nabytéj, z prawdziwym zaszczytem dla narodu i siebie, ten urząd znakomity piastuje. Piękne są te splendory, które dziedziczymy po przodkach, ale któż tego nie przyzna, że to jeszcze piękniejsze, które sobie własną zdobędziemy zasługą? Pamiętano o tem w Polsce po wszystkie czasy i ceniono to także i w Kasztelanie nie nisko, kiedy i moi ro-

291

więcéj zaledwie nad połowę téj liczby obejmują. Opuścilibyśmy jedno lub drugie wydanie, więc praca nasza byłaby niezupełną, wytknięcie może nastąpiłoby zbyt ostre, bo bibljografowie tak są drażliwi!... Daliśmy tedy pokój zamiarowi, ale myśli, która nam się nasunęła używamy inaczéj, robimy z niéj projekt dla księgoznawców naszych. Gdyby tak ułożyć spis chonologiczny dzieł i dziełek polskich, które miały naprzykład po dziesięć i więcéj wydań, mogłaby z tego powstać całość dość ważna i ciekawa, pod względem objaśnień jakieby dać mogła do historji czytelnictwa w kraju naszym. Gdyby jeszcze spis ten poprzeć krótkim sądem krytycznym ze stanowiska artystycznego, naukowego, a przedewszystkiem wiadomością o wpływie jaki dzieło mające tyle wydań, wywierać mogło na smak, oświatę i przekonania polityczne współczesnych czytelników, utworzyłaby się niemal podstawa dla historyka do ocenienia o ile literatura wpływała na nie, jeżeli wpływała, lub o ile silne ich piętno na sobie nosiła, jeżeli tylko była ich organem. Charakter religijności przodków naszych która tu największe miejsce zapewne by zajęła, ich namiętności silniejsze, ich zajęcia i nawyknienia, ich sympatje i antypatje narysowałyby się w takim spisie dość wyraźnie. Złożyłyby się na taką pracę fakta różnorodne. Tu rzeczywista wysoka wartość poetyczna, dzieło za pojawieniem się potępione przez krytykę, uznaniem ogólnego smaku, robi najpoczytniejszem ze wszystkich współczesnych; tu przystępny wykład nauki, kwalifikuje pracę do szkoły i robi ją na długi czas przewodnikiem dla młodego pokolenia; tu bieżąca potrzeba, miejscowy lub ogólniejszy wypadek staje się przyczyną napisania dziełka, które dla współczesnéj potrzeby doczekuje się kilku wydań, tu znów stronnicza chęć rozpowszechnienia jakiego przekonania lub rozszerzenia wiadomości rodzi potrzebę kilku wydań broszury lub księgi.

Takie fakta czytać może w suchym spisie bibljograficznym, kto potrafi tworzyć gdy czyta, z podanych faktów budować przedmiot taki, jakim by się wydał, gdyby go przedstawiła dłoń biegła, usprawiedliwiła wysoka zdolność poglądowa.

Mówiliśmy tu o spisaniu dzieł lub dziełek, mających po dziesięć i więcéj wydań. Jest to liczba bardzo względna. Dziesięć wydań za dawnych, innych dla xięgarstwa czasów, kiedy sztuka drukarska nie była tak rozpowszechnioną, kiedy autorstwo wcale, nakładnictwo mniéj jak dziś było spekulacją, kiedy liczba czytelników daleko była mniejszą, wcale ma inne znaczenie, aniżeli podobna liczba w dzisiejszych czasach, przy rozwinięciu sztuki typograficznéj, autorskiego rzemiosła, handlowéj strony literatury i przy powiększeniu się liczby czytelników. Tak samo i w dzisiejszych czasach dziesięć wydań po tysiąc exemplarzy i w ciągu lat dziesięciu mniéj znaczy niż dwa lub trzy w krótkim czasie i o większéj liczbie exemplarzy.

Dziś zresztą nie raz wcale brać nie można liczby wydań szczególniéj gdy ich dwa tylko, za miarę wartości lub potrzeby xiążki. Lada lichota drukowana w feljetonie (są pisma które umieszczają lichoty) wychodzi zaraz niby w drugiem wydaniu w odbitce xiążkowéj, i jak pismo które ją w pierwszém umieściło mało ma czytelników, tak potém wydana oddzielnie nie wielu znajduje nabywców; to znowu xięgarz nie mogąc rozprzedać nakładu, rozdziela go na tyle tomów ile mieściło się powiastek lub artykułów i ogłasza nowe wydanie, z pozwoleniem oddzielnego nabywania każdéj części; albo dodaje kilka kartek, nową przedmowę, napis okładki i ogłasza pomnożoną edycję. Takie rzeczy dowodem poczytności dzieła być nie mogą, a nam tu o nią głównie idzie.

Te i tym podobne okoliczności powinienby wziąść pod rozwagę, ktoby się chciał zająć napisaniem systematycznéj całości, rozwijającéj podany przez nas temat. Ktoby nieczuł się w stanie wypracować całość systematyczną, niechby znosił do niéj cegiełki w drobnych artykulikach, spisujących bibljograficznie wszystkie wydania takiéj Marji Malczewskiego i innych dzieł podobnego rozpowszechuienia. Kładziemy takie zadanie dziennikarstwu, może więc kto zapytać czemu nie stawiamy go *Bibljografji krajowéj*, która dla przedmiotu kompetentną i właściwą być by powinna. Nie czynimy tego, albowiem naszem zdaniem, *Bibljografja* gromadzić powinna materjały, a najmniéj bawić się w obrobienia. Przytém przed *Bibljografją* stoi inne zadanie: regestrowania najściślejszego bieżącéj literatury; zadaniu temu podołać nie dość łatwo, więc nigdy nie należy namawiać jéj do rzucania się na cele postronne, uszczuplające jéj siły.

W bibljografji jak w budownictwie, kto pilnie zbiera materjały, jest dobrym entreprenerem, kto je zestawia w budowy pożyteczne, nauczające i ciekawe, jest dobrym budowniczym. Nie mówimy tego z powodu *Bibljografji krajowéj*, która zbyt opieszałym jest dostawcą faktów, aby się na wiele przyszłemu budownictwu przydać mogła, ale z powodu rozwiniętéj tu myśli, z któréj widzimy, że samem nowém zestawieniem faktów znanych, można zapatrzywszy się na nie, odkryć nowe fakta piśmiennicze, a przynajmniéj ważne objaśnienia dawnych.

— Dnia dzisiejszego po południu, kompanja muzyczna pana *Farkas Miszka* grać będzie w parku Łazienek Królewskich.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 9 (21) Czerwca.

(Dokończenie.)

Przejdźmy teraz do nowin literackich. Pan Zawadzki wydał temi czasy kilka małych rzeczy, między innemi: *Chwile stracone* przez Juljana Horaina, *Małe a prawdziwe opowiadania* przez autorkę w Imie Boże! i *Wesele, przedślubny podarunek rymowy*, przez Romualda Zienkiewicza. Książeczka p. Horaina jest zbiorkiem drukowanych już po części w pismach perjodycznych niby rozprawek i powiastek fantastyczno-humorystycznych; przedmowa wcale dowcipna poprzedza dziełko, a w całéj książce nie brak prawdziwego, samorodnego humoru i czuć wprawne pióro. Powiastka *Foryś djabeł* z podania ludowego, czy też na tle legendy ludowéj osnuta, najlepsza. — Opowiadania autorki w Imie Boże! mają właściwe sobie piętno i dla każdego mieszkańca Wilna bardzo interessujące, gdyż wychodzą w nich na scenę osoby powszechnie tu znane. Dziękujemy autorce za wspomnienie o zacnéj pannie Ratowt i o sławnym ze swoich dystrakcji i dowcipu hr. Czapskim, który naprawdę był dziwnie charakteryczną postacią. *Słówko ludu*, poczciwe i szczęśliwie zebrane, *Szpileczka z r. 1730*, choć skromna nazwą, ma piękną dążność, wiele głębszych myśli i jest ozdobą książeczki; opis w niéj katakumb kościoła Dominikańskiego w Wilnie, żywy i działający na wyobraźnię czytelnika; są tam jeszcze *Ranek i wieczór*, *Zemsta Litwinki*, znana z feljetonu Gazety Codziennéj, *Pan Dyonizy* i inne drobne powiastki i opowiadania. — *Wesele, podarek przedślubny rymowy*, broszurka z kilku kartek złożona, nie odznacza się wyższym poetyckim talentem, wierszyki te jednak tchną prostotą i prawdziwem uczuciem. Orgelbrand wydał *Galerję konkurentów i konkurentek*, przez Alexandra Niewiarowskiego. U Rubena Rafałowicza ukażą się za kilka dni *Lunatycy, czyli przepowiedziane nieszczęście*, Tripplina; wstęp do tego dzieła zrobi wiele hałasu, gdyż autor dotyka w nim bardzo ostro kilka naszych znakomitości literackich. (a) Tenże sam nakładca drukuje nowy poszyt *Gawęd i rymów ulotnych* Syrokomli, przytem nieco dawniéj wydał *Polonezy* Ogińskiego, z prześliczną winietą litografowaną przez Fajansa, z rysunku Antoniego Zaleskiego. Ass sprzedaje nareszcie oddawna zapowiedziany poemat Syrokomli *Nocleg hetmański*. Czytaliśmy go z wielką przyjemnością.

Syrokomla zaczął pisać nowy poemat pod tytułem *Fornarina* i ułożył wiersz do kantaty Stanisława Moniuszki, *Swięty Franciszek z Assizu*.

Mieliśmy w tych dniach u siebie, przysłaną z Bononji fotografję z obrazu Tadeusza Góreckiego. Oryginał będzie podobno na wystawie paryzkiéj; wyobraża on Chrystusa na krzyżu, u stóp którego znajduje się gruppa złożona z pięciu figur. Nieopospolita prawda w oddaniu najróżnorodniejszych uczuć; stanowi główną cechę talentu Góreckiego, i w obecnym utworze, o ile można wnosić z miernéj fotografji, wyrazy twarzy muszą być doskonałe. Obraz ten obstalowany do kościoła Dominikańskiego w Petersburgu.

Ze znakomitości mieliśmy w tych czasach: Ignacego Chodźkę powtórnie, sławnego krytyka Tyszyńskiego, który dotąd bawi w Wilnie i znanego artystę malarza Szemera. Pan Mikołaj Malinowski powrócił ze wsi. Hrabia Eustachy Tyszkiewicz wyjechał za granicę i obecnie znajduje się w Berlinie; pan Wilczyński także na kilka miesięcy kraj opuścił, a panowie Odyniec i Syrokomla udali się do Warszawy, gdzie już ich zapewne będziecie widzić, gdy ten nasz list otrzymacie.

---

dzice nawet, zawsze statecznym go otaczali szacunkiem i przy chrzcie moim nie znali w całéj okolicy nikogo zacniejszego na kuma, jak jego. Wie też to także i sam Kasztelan i ręcze ci za to, że tak pracowicie nabytemu splendorowi swojego imienia za lada chłystkiem sponiewierać się nie da. Cóż tu dopiero o Bierzyńskim pomyśléć, który nietylko, że jeszcze nic zgoła nie jest, ani też znaczy, ale jeszcze do tego jako ubogi sierotka, kasztelańską był niegdyś wspomagany jałmużną? O niego tedy nie masz się co wcale obawiać i niemasz tu żadnego *periculum in mora*, a kiedy tak jest, jeszcze raz wracam do mego zdania i mówię, czyby też nie lepiéj choć cokolwiek jeszcze zaczekać?...

— Nie! mości xiążę, — rzekł na to stanowczo i niecierpliwie pan Michał, — już tu nie ma co czekać, jeno deklarować czemprędzéj i kwita. A zresztą, ja niemam czasu do żadnego czekania. Bo najpierwéj pilno mnie wiedzieć, co też tam o mnie postanowiono u Kasztelana? a jeszcze pilniéj, co też o mnie na prawdę myśli owa najpiękniejsza ze wszystkich dzieweczka, jakie kiedykolwiek w życiu widziałem. O! mości xiążę! Jego mość ani zaśniłeś o tem, co to tam za anielskie przymioty siedzą w tem słabiutkiem stworzeniu! Gdybyś xiążę był wiedział, z jaką pilnością mnie słuchiwała, kiedym jéj rozpowiadał o różnych wojnach i lądowych i morskich, których bywałem świadkiem a na czas i aktorem, jako też i o różnych narodach, które siedzą po rozmaitych ziemiach; i gdybyś xiążę był przytem słyszał, jak rozumne mi czasem zadawała pytania: tobyś się był sam w niéj rozmiłował na umor. Jakoż kromia gładkości tem mnie też najbardziéj pochwyciła za serce i tak zniewoliła ku sobie: że gdyby mi tępym nożem odcinano rękę lub nogę a za nią, tobym się mógł śmiać przytem, jako przy łaskotaniu. Z rozmaitych słówek i *circumstancyi* słuszną wyprowadzając konkluzję, wiem ja też to i owo o jéj sentymentach, a chociaż nigdy nic finalnego nie mogłem z niéj wyinkwirować, mam przecież niezgorszą nadzieję: ale sama nadzieja jeszcze nie utuczyła nikogo a niejeden już i schudł od niéj, zwłaszcza wtedy, gdy była próżna. A ja do tego niemam wcale ochoty — i dlatego też niemam czasu do dalszego czekania. Kromia tego nie jest też to rzecz także, siedzieć jak mnich na pokucie i czekać, póki zbawienie samo z siebie nie przyjdzie. Jam nie stworzony do tego, bo też i tak rozumiem, że żaden nie powinien być takim. Żaden nie powinien marnować czasu na długie oczekiwanie szczęścia na jednéj drodze, kiedy ma sto dróg innych otwartych. Więc chociażby mnie to srodze ukłuło w serce, gdyby mnie konfuzja spotkała w téj hymenowéj imprezie; rzecz jednak pewna, że anibym na to nie umarł, ani też zdesperował, jenobym się w lot rzucił na inną drogę, któraby mnie też może zaprowadziła i daléj, niżeli te tam wieńce i wiana. A że dróg takich mam nie mało przed sobą, samemu xięciu to najlepiéj wiadomo: bo kromia tego, że mi nasz elekt ofiaruje z kopyta szambelaństwo u siebie, poodbierałem też listów pełno od moich zagranicznych przyjaciół, którzy mnie wszyscy zapraszają do siebie. A jest też po co, bo wielkie rzeczy się przygotowują po cudzych krajach i wszędzie znamienite są do zdobycia nagrody. Piszą więc z Francji, że się tam łagodzi wyprawa do ziemie murzyńskiéj, piszą zasie z Hollandji, że się tam kilka okrętów ładuje na wyprawę do Indjów, a i Angielczycy też w domu siedzieć nie myślą i po staremu precz się za morze gotują. Tedy jak tu czas tracić na oczekiwaniu ladajakiego u szlachcica respektu, kiedy tam króle, kiedy tam pierwsze potencje, czekają już z gotowym

Jarmarku już nie ma, kupcy popuszczali budy, które dotąd nierozebrane, puste stoją na placu; teatr zamknięty, a aktorowie wybierają się na prowincję po nowe laury, do Kowna i Grodna, gdzie mają przepędzić lato. Przejście oczekiwanéj komety mniéj silne niż mogliśmy się spodziewać sprawiło u nas wrażenie: były osoby wierzące że zaczepi o ziemię, lecz w nader małej liczbie, więcéj było utrzymujących, że spowoduje straszne burze i trzęsienie ziemi, jednak nikt w to *na serjo* nie wierzył. Zamiast przewidywanych skutków przejścia komety, powiaty Lidzki i Oszmiański dnia 31 maja okropnie ucierpiały od powietrznéj trąby, połączonéj z gradem, która idąc dwoma ramionami, na przestrzeni trzymilowéj szerokości, porujnowała całe ogromne wsie, poznosiła gumna dworskie, dachy pałacowe, magazyny zbożowe, małe miasteczka i zboże gradem zupełnie wybiła. Powiat Wołkowyski także ucierpiał od gradobicia. Jak wielki był grad, dość przykładu który nam cytowano, o wieśniaku wysłanym z listem i na drodze zachwyconym przez ten straszliwy huragan — grad mu całkiem poranił plecy aż do kości.

2 Czerwca, o godzinie 11éj rano umarła tu hrabina Dorota z Morykonich Łopacińska; nazajutrz w mieszkaniu nieboszczki nawiedzano zwłoki, na trzeci dzień wieczorem odbyła się exportacja do kościoła Franciszkańskiego, gdzie odprawiono żałobne nabożeństwo, na którém xiądz Szyłejko miał mowę. Ciało będzie przewiezione do Sarji, majątku syna zmarłéj. Dama ta powszechnie u nas znana i szanowana, umiała zawsze być filarem tutejszego towarzystwa i wspierać ubogich, czyniąc wiele dobrego za pośrednictwem swoich stosunków w mnóstwie rodzin chlubne o sobie zostawiła wspomnienie, a śmierć jéj w historji towarzystwa Wileńskiego stanowi prawdziwą epokę. *J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 30 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, admirał Berkeley przedstawił propozycję na korzyść sekretnego głosowania, popartą przez pana Shelley.

Mocja ta zbijana przez kanclerza skarbu i lorda John Russell, została odrzucona większością 257 głosów przeciw 189.

Londyn 2 Lipca. Xiąże Fryderyk-Wilhelm pruski otrzymał wczoraj w Manchester adres, na który wśród powszechnych okrzyków odpowiedział po angielsku.

Jenerał Concha został przez rząd hiszpański na żądanie Anglji, która go oskarża o wspieranie handlu niewolników, odwołany z Havany.

Wiedeń 30 Czerwca. Odpowiedź gabinetu duńskiego nadeszła obecnie do naszego rządu. Ta depesza ułożona jest w duchu jakiémy poprzednio wskazali. Sądzimy że i gabinet berliński musiał ją otrzymać.

Marsylja 30 Czerwca. Otrzymaliśmy z Algieru wiadomości donoszące, że nowe depesze marszałka Randon z daty 23 i 24 b. m. donoszą, że artylerja polowa przebiegła w oczach osłupiałych krajowców drogę w Kabylji nowo wytkniętą, na przestrzeni 25 kilom. To dzieło pełne trudności dopełnione zostało w siedemnastu dniach.

Dywizja jenerała Mac-Mahon w dniu 24 zdobyła z nieprzezwyciężonym zapałem wieś Sheredeh silnie oszańcowaną i bronioną przez liczne wojsko. Artylerja przybyła nową drogą rozpoczęła ogień.

Berlin 30 Czerwca. Odpowiedź gabinetu duńskiego nadeszła tu nareszcie, została ona wręczoną gabinetowi naszemu w sobotę wieczorem. Biega wieść, że lord Palmerston domaga się oddania sprawy duńskiéj pod rozstrzygnienie kongresu europejskiego, dla przejrzenia i zmodyfikowania protokółu londyńskiego, w przedmiocie porządku następstwa tronu duńskiego.

Turyn 30 Czerwca. Spisek knowany w celu wywołania zawichrzeń w Genui, został odkryty. Áresztowano czterdzieści osób.

Eskadra admirała Lyons oczekiwaną jest w Spezzia 4 lipca, a w Genui 8 t. m. W téj chwili znajduje się ona w Livorno.

Rzym 26 Czerwca. Córka króla portugalskiego, don Pedra IVgo, Anna de Jesus Marja Braganza, umarła w naszem mieście. Urodziła się ona 23 grudnia 1806 roku i od dniu 1 grudnia 1828 roku zaślubioną była z margrabią de Loulé.

(*Indépendance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 30 Czerwca. Królowa z towarzyszącemi jéj osobami przybyła wczoraj wieczorem do Worsley Hall, niedaleko Manchester i tamże czas przepędziła. Lord Palmerston także pojechał wczoraj do Manchester.

— Parlament w zeszłym roku przeznaczył na wydatki British Muzeum na rok 1856—57 summę 83,688 fst. Wydano z nich dotąd 66,933 fst., z tych 28,395 na pensje urzędników, 14,734 na zakupienie rozmaitych przedmiotów, a 12,573 na roboty stolarskie i introligatorskie.

W obu Izbach na wczorajszych posiedzeniach występowano z kwestjami w przedmiocie spraw indyjskich. W Izbie wyższéj przemówił lord Ellenborough, a odpowiedział mu lord Granville. W Izbie niższéj wystąpił przeciw rządowi indyjskiemu pan Disraeli, a odpowiedział mu pan Vernon Smith. W obu Izbach reprezentanci rządu przyznając ważność teraźniejszych wypadków w Indjach, zapewniali jednak że rząd indyjski jest zupełnie w możności i sile skutecznego odparcia i przytłumienia zamachów krajowców.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 30 Czerwca. Wiadomości o nowych powodzeniach w Algierji potwierdzają się. Prywatne wiadomości pozwalają mi podać tu niektóre szczegóły w tym przedmiocie. W dniu 24 było starcie niezmiernie mordercze, ale świetne dla broni francuzkiéj. Podobnie jak w dniu 24 maja pułk 54 i 2 zuawów były na czele. Wszyscy zgadzają się, że francuzi nie byliby lepiéj się bili jak ci kabylowie. Wieść o śmierci jenerała Mac-Mahon biegała w Algierze, ale byłoby to zbyt drogo opłacone zwycięztwo; dowiadujemy się na pewno, że tylko kula przeszyła mundur tego walecznego jenerała. Kilku oficerom ubito konie pod niemi, kilku poniosło rany, jeden kapitan poległ, żołnierzy i podoficerów poległych 6, ranionych 52, oto straty pułku 84; zuawy mieli 12 oficerów ranionych i odpowiednią liczbę żołnierzy.

Drugie spotkanie miało miejsce nazajutrz. Depesza telegraficzna podana w *Monitorze algierskim* donosi, że rezultat tego nowego starcia wielce był ułatwiony przez świetne powodzenie pierwszéj walki, i że tym razem wojsko nasze opanowało pozycje na które uderzyło, bez oporu ze strony krajowców, jakiego należało się spodziewać po zaciętości walki poprzedniego dnia.

Prócz tego, według jednego dziennika wieczornego, podczas kiedy nasze wojsko karało tu i podbijało nieprzyjacielskie pokolenia Kabylji, inne kolumny wykonywały na południu swoje operacje, które także uwieńczone były najzupełniejszem powodzeniem.

Podczas gdy armje nasze okrywają się sławą w Algierji, interesa materjalne téj kolonji nie są także zapomniane; komissja zajmująca się roztrząsaniem kwestji kolei żelaznych w Algierji ukończyła swoją pracę i mniemają tu, że raport jéj zostanie ogłoszony w *Monitorze*.

— Mówią że według decyzji kanclerza legji honorowéj, nowy krzyż Wiktorji utworzony w Anglji, został umieszczony w liczbie tych orderów cudzoziemskich, których noszenie dozwolone jest w naszéj armji.

Dziwna wieść, którą tu powtarzamy bez żadnéj odpowiedzialności, obiegała tu w tych kilku salonach, które pozostają dotąd otwartemi pomimo równikowych upałów. Kilku deputowanych należących do najbardziéj napoleońskiego odcienia Ciała prawodawczego, ma mieć zamiar przedstawić Cesarzowi prośbę o zniesienie artykułu 14 uchwały senatu z d. 25 grudnia 1852 roku, a wznowienie art. 37 uchwały z d. 14 lutego 1852 roku, według którego urząd deputowanego ma być bezpłatny.

Wielu senatorów także przychylnych polityce cesarskiéj, opierając się zapewne na téj petycji, mają także prosić o odjęcie senatorom pensji, którą im skarb płaci.

Nietylko nie bierzemy odpowiedzialności za tę pogłoskę, ale nie przypuszczamy żeby żądaniu temu mogło stać się zadość.

Dziwią się tu powszechnie opóźnieniu w przedmiocie nominacji dyrektora kredytu ziemskiego w miejsce p. de Germiny. Ta nominacja ma nastąpić podobno aż za powrotem ministra skarbu, który niedługo jest tu spodziewany. Mówią że p. Magne chce posadę tę powierzyć panu Fremy.

Lord Cowley wyjechał na kilka dni do zamku Etioles, dawnéj rezydencji pani Pompadour, która obecnie jest własnością hr. Walewskiego ministra spraw zagranicznych. Podobnie jak w przeszłym roku mnóstwo dam à la mode wyjechało

---

respektem? jak tu czynić długoletnie zabiegi o marny honor kasztelańskiego zięcia, kiedy tam w każdéj wyprawie są nie takie do zdobycia honory a krom szlif jeneralskich kopalnie złota i srebra a nawet i całe królestwa?... Jakoż to rzecz więcéj jak pewna, że gdyby nie wokacja mojego serca, anibym patrzał na te zamki nad Wisłą i dobra litewskie, bo to wszystko niczem jest w obec tego, co gdzie indziéj mieć można. Lecz kiedy serce tak każe, słucham go i tentuję, ale tak sobie mówię: będzie co z tego, to dobrze, siadam w Polsce natenczas i patrzę, jakoby tutaj można wyżyć szczęśliwie? — a nie będzie nic z tego, to ani jednéj chwili się nie zabawię, jeno myję w lot głowę młokosowi za jego praktyki i ruszam zaraz w świat wielki. Trochę mi się serce zakrwawi ze żalu, ale też je krwią zaraz obmyję, a jak się dostanę na morze, to będzie też gdzie i odetchnąć.

To rzekłszy, patrzał z uwagą na xięcia, jak gdyby wyczekiwał od niego jakiejś ciekawéj uwagi, ale xiąże odpowiedział na to uśmiechem:

— Zawsze jesteś zdeterminowany na wszystko i w tem doprawdy cię admiruję.

— Niemasz tutaj co admirować, — mówił daléj Dzierżanowski, — bo tak być każdy powinien. Życie nasze to jeno chwilka. Nie byłoby warte i złamanego szeląga, gdybyśmy mocy nie mieli z każdego momentu korzystać, każdą sprawę w lot kończyć i w skok drugą zaczynać, a czasu próżno nie tracić ani na oczekiwania, ani też na lamenty za straconą nadzieją. Niechaj sobie inni smakują w długich kontemplacjach i żalach, ja się do tego cechu nie piszę, bo téż jak długo żyję, jeszcze ani jednego dnia nie straciłem nad takiemi rzeczami. Dlatego ledwom trzydziesty rok zaczął, a gdziem był i com widział, tego druga szlachta i przez trzy pokolenia nie ujrzy. A co wiedzieć, gdzie jeszcze będę i o co się oprę?.. A od tego mnie pewno nie powstrzyma ani Imć pan Bierzyński, ani Kasztelan, ani jego córka, ani nikt w świecie, co też racz xiążę Kasztelanowi powiedzieć, jeśli tego będzie potrzeba.

— Ej! toż to o tem niema co mówić, — rzekł na to xiąże z uśmiechem, — boć to jeszcze na dwoje. Jeszcze rezolucji nie mamy, a powiem tobie, że jakkolwiek tak bardzo obstawałem za poczekaniem, czyniłem to więcéj dlatego, ażeby późniéj można z zupełną pewnością do tego aktu przystąpić, ale nie dla tego, ażebym dzisiaj nie miał żadnéj nadziei. Tak bowiem rozumiem, że ja to przecie wykołaczę dla ciebie. Staruszek wprawdzie lubi się często upierać przy swojem, ale też i cudzego zdania wysłucha, a ja mam u niego votum bardzo przeważne. Chociażby tedy i miał jakie niechęci ku tobie, toż i te można będzie przeważyć, a że ważyć będę całym moim ciężarem, o tem nie potrzebuję ci mówić....

A kiedy tych słów domawiał xiąże, zatrzymały się wszystkie powozy. Była to rzecz naprzód już ułożona. Kozakowi, torującemu drogę, kazano się zatrzymać na granicy dóbr kasztelańskich, która z téj strony dochodziła o maleńkie ćwierć mili do zamku, — a tu właśnie była granica. Poznać ją można było z łatwością, bo znajdował się w tem miejscu spory lasek brzozowy, który dosyć szerokim klinem dochodził do saméj drogi, a przy drodze stał słup prawie ogromny, z przybitą u góry miedzianą tablicą, na któréj były wymalowane herby Kasztelana i Kasztelanowéj.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

do Plombières. Zgromadzenie w tém mieście będzie bardzo świetne. (*Ind. Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 24 Czerwca. Dziś o godzinie 2éj senat i kongres zgromadziły się, chociaż to był dzień świąteczny, dla wysłuchania zawiadomienia ze strony gabinetu. Wszyscy ministrowie w wielkich mundurach udali się kolejno do obu Izb, a xiążę Walencji odczytał z mównicy raport pierwszego doktora Jéj Kr. Mości, donoszący, że Królowa weszła w piąty miesiąc brzemienności.

Ta okoliczność wzmacnia położenie gabinetu, ponieważ przez cały czas odtąd aż do rozwiązania Jéj Kr. Mości, lekarze czuwają nad tem, żeby Królowa nie potrzebowała się zajmować ważnemi kwestjami politycznemi. Dworacy i inni ludzie ambitni, którzy liczą na wysokie wpływy w swoich planach, zmuszonemi są zawiesić wszelkie swoje intrygi, i dla tego to doniesienie o którem mówimy, uważane jest za nader szczęśliwą okoliczność przez przyjaciół rządu. Nie należy zapominać że reakcja klerykalna pracuje ciągle bardzo nad zwaleniem księcia Walencji, ale jéj wysilenia będą obecnie bezowocnemi. W oczach reakcji pan Bravo Murillo jest jeszcze za nadto liberalnym, zawsze jeszcze liczy ona na takich jak Viluma, Yumury, ale Narvaez zdecydowany jest walczyć przeciw nim wszelkiemi siłami.

Kongres wotował ostatecznie prawo o wychowaniu publicznem; napróżno stronnictwo klerykalne czyniło rozpaczliwe wysilenia dla zapewnienia tryumfu swoim reakcyjnym zasadom; pan Moyano głośno bronił przy téj sposobności uniwersytetów świeckich i zasad liberalnych objętych w tem prawie.

Dwa wypadki odznaczyły rozprawy senatu nad reformą konstytucyjną, marszałek Serrano przedstawił poprawkę wymierzoną przeciw majoratom, które atakował z stanowiska zasad rodziny, prawodawstwa i ekonomji. Szanowny marszałek jutro przemawiać będzie w dalszym ciągu.

Hrabia Luceny (O'Donnell) upatrzywszy jak mu się zdawało alluzję osobistą wymierzoną przeciw niemu, zabrał głos broniąc z uniesieniem swojéj administracji. Xiąże Walencji odpowiedział mu w tych słowach:

Niesłusznie hrabia Luceny przypuszczał alluzję nawet pośrednią do swojéj osoby, nie odpowiem mu więc z takim zapałem jak on przemawiał. Nie chcę także czynić porównań między jego i moim rządem. Nie znam uczucia zazdrości i jeśli marszałek O'Donnell położył zasługi dla kraju, szczerze się z tego cieszę i pierwszym będę do oddania mu sprawiedliwości. Rząd nie chce i nigdy nie będzie chciał zaprzeczać czyjejkolwiek zasługi, chce on służyć Królowéj i krajowi. Jeśli mu się to powiedzie nie będzie się chełpił, jeśli nie uda mu się, szczerze będzie żałował.

— Chociaż gabinet chciałby utrzymać kortezy do końca lipca, zbytnie upały nie pozwolą mu spełnić ten zamiar. Wczoraj już deputowani zaledwie zebrali się w liczbie dostatecznéj do wotowania praw, a z każdym dniem coraz ich więcéj wyjeżdża z Madrytu.

— Kwestja hiszpańsko-mexykańska nie zbliża się bynajmniéj do rozwiązania; jednakże ambassadorowie Francji i Anglji wyjednali od pana Lafragua przyrzeczenie, że rząd mexykański ukarze śmiercią wszystkich morderców i usunie wszystkich urzędników którzy okazali oziębłość w śledzeniu i ukaraniu winnych téj zbrodni; nakoniec że kwestja wierzytelności hiszpańskich oddaną będzie pod sąd polubowny złożony z francuzów i anglików wybranych przez obie strony. Ta propozycja została oddaną panu Pidal i nie wiemy jeszcze czy gabinet madrycki przyjmie ją przychylnie. (*Ind. Belge*).

INDJE WSCHODNIE.

Bombay Times zawiera niektóre nowe szczegóły w przedmiocie ważnych wypadków, których Indje są teatrem i które dotąd znane nam są tylko z depeszy telegraficznych.

Otwarty bunt rozpoczął się w Meerut i to w następujących okolicznościach: Oddział 3ci pułku jazdy indyjskiéj, w czasie manewrów otrzymał nowe ładunki dostarczone przez rząd; przyczem zapewniono, że wszelkie podejrzenia względem składu tych ładunków są mylne i że w nich nie ma nieczystego. Chcąc doświadczyć posłuszeństwa oddziału, kazano nabić karabiny i wystrzelić. Z pomiędzy 90 żołnierzy, tylko pięciu było posłusznemi. Natychmiast kazano wystąpić z szeregów tym ośmdziesięciu pięciu, którzy nie wystrzelili, a raczéj nie nabili broni i sąd wojenny doraźny skazał ich na więzienie od pięciu do dziesięciu lat. W sobotę 9 maja, skazani zostali okuci w kajdany przed frontem wojska i zostali odprowadzeni do więzienia.

W skutku dziwnéj nieprzezorności, albo téż zbytniéj pogardy i lekceważenia oburzenia indjan, nie przedsięwzięto żadnych środków nadzwyczajnych dla bezpieczeństwa więzienia i miasta, chociaż na sile nie zbywało, ponieważ w Meerut znajdowały się dwa pułki europejskie i nieco artyllerji. Noc soboty i dzień niedzielny były spokojne, ale wieczorem całe wojsko krajowców w Meerut powstało jednocześnie i wymordowało większą część swoich oficerów. Przy pomocy ludności, buntownicy zdobyli więzienie i oprócz swoich kolegów, uwolnili około tysiąca innych więźni. W téj chwili rozpoczął się pożar i rzeź europejczyków. Żony i dzieci żołnierzy angielskich były pierwszemi ofiarami. Dwa pułki europejskie stanęły pod bronią i dały ognia; za drugim wystrzałem buntownicy rozproszyli się i zemknęli, zostawując Meerut anglikom.

Ścigano buntowników o parę mil od Meerut i dragoni zrąbali nie małą ich liczbę, ale ściganie za prędko zostało zaniechane i to jest przyczyną nieszczęścia, które dotknęło miasto Delhi. W poniedziałek z rana, 11 maja, miasto to zostało zajęte przez zbiegów z Meerut, do których przyłączyły się zaraz trzy pułki sypojów stojące w Delhi. Lud wziął zaraz stronę sypojów i powtórzyły się te same sceny co w Meerut. Schroniwszy się do twierdzy w Delhi, europejczycy wkrótce zostali napadnięci i wymordowani. Nazwiska tych nieszczęśliwych ofiar w Meerut i Delhi już są wiadome w Bombay i w Anglji i smutne to jest uiezmiernie, obok imienia jakiego oficera albo rezydenta angielskiego, czytać imiona jego żony i dzieci. Między zmarłemi wymieniają imie bohatera, porucznika Willoughby, który widząc że magazyn prochu za chwilę ma wpaść w ręce buntowników, podłożył ogień i dobrowolnie zagrzebał się pod gruzami tego budynku.

Oczekiwano co chwila, że buntownicy uderzą na Agra. Postawa i zachowanie wszystkich pułków krajowych w prowincji Lahory, obudzają jak największe obawy; przedsięwzięto środek ostrożności, to jest zamknięto w twierdzy Rawal Pindee wszystkie kobiety i dzieci kolonji angielskiéj. Przy odejściu ostatnich wiadomości, 81szy pułk europejski utrzymywał jeszcze na wodzy wojsko krajowców.

Przeciwnie prowincja Bombay cieszy się tak doskonałem bezpieczeństwem i spokojnością i zdaje się tak być pewną wierności wojska krajowego, że wysyła do Bengalu wszystko wojsko europejskie, które ma do rozporządzenia. Spodziewano się w niespełna miesiąc zgromadzić w Bengalu 10 do 12 wojska europejskiego ściągnionego z różnych części Indji. Pewna liczba rajachów stara się korzystać z téj sposobności, aby sobie zarobić na przychylność Towarzystwa i położyć dla niego wielkie zasługi. Jedni ofiarowali pomoc swego wojska, inni nadsyłali przejęte listy spiskowych. Jeden z nich kazał na miejscu ściąć głowy deputowanym przysłanym przez powstańców z Delhi, z prośbą o pomoc z jego strony. Nie sądzimy zatem, żeby położenie anglików w Indjach było skompromitowane niebezpiecznie przez te dzikie bunty; będzie to tylko straszna nauka, usprawiedliwiająca dawne już skargi ciągle powtarzane przez prassę angielską na złą organizację armji indyjskiéj. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Od granic Romanji 22 Czerwca. Rocznica wstąpienia na tron Jego Świątobliwości przeszła bez żadnych reform i ustąpień jakich się spodziewano przy téj okoliczności. Dniem pierwéj kawaler Minghetti, były minister papiezki z roku 1848, prosił o posłuchanie u ojca Świętego i otrzymał takowe. W rozmowie, która trwała blizko godzinę, kawaler Minghetti wyłożył szczerze i otwarcie położenie kraju i potrzebę reform nawet dla dobra rządu papiezkiego i religji. Papież słuchał go z uwagą, odpowiedział bardzo uprzejmie, ale zakończył oświadczeniem, że skutki 1848 roku nadto bolesnie dotąd są mu pamiętne, żeby mógł odważyć się więc znowu na drogę reform.

Papież mieszka ciągle w *Villa di San Michele in Bosco*, mówią nawet, że Pius IXty kupił ją i że na przyszłość ma ona nazywać się *Villa Papale* zamiast *Villa Legatizia*, bo jak wiadomo służyła ona dawniéj za mieszkanie dla prałata gubernatora Legacji.

Mieliśmy tu w Bolonji xięcia i xiężnę Modeny, tudzież ich siostrę zaślubioną z jednym infantem hiszpańskim, ale która żyje w rozłączeniu z mężem.

Młody xiąże Parmy przybył także złożyć uszanowanie Papieżowi, ale xiężna rejentka nie chciała w téj chwili opuścić swojéj stolicę. Spodziewano się dworu toskańskiego, ale śmierć siostry Wielkiego Xięcia spowodowała odłożenie na późniéj téj wizyty. (*Indep. Belge*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czeczot Konst. ob. z Cesarstwa nr 412, *Dzierżanowski* Florjan ob. z Osieka nr 601, *Dembowscy* Fr. i Alexy oby. z Jarnic nr 634, *Gliszczyński* Alfred z Spetala nr 414, *Ike* Wilh. baron z Duninowa nr 625, *Jański* Sewe. ob. z Kalenia nr 584, *Płoski* Alexan. ob. z Bronkowa nr 556, *Popowski* Józef ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Puzyna* Piotr ob. z Wilna nr 476, *Stanisławski* Władys. ob. z Hutki nr 551, *Tegoborski* Juljusz radca kollegjalny z Petersburga nr 414, *Wendorf* Bronis. ob. z Cesarstwa nr 412, *Zalewski* Zyg. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Esterhazy* Ernest hr z Presburga nr 414, *Grodzicki* Leop. ob. z Krakowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chełmicki Roman oby. do Zembowa, *Dombrowicz* Adam ob., *Fiedorowicz* Teodor ob. i *Grudziński* Winc. ob. do Grodna, *Krasiński* Winc. ob. do Łęki, *Krasewski* Kajetan ob. do Romanowa, *Małachowski* Hen. hr. do Końskich, *Prendowski* Hen. ob. do Czyżewa, *Smoliński* Stan. obyw. do Glinnik, *Sumowski* Joachim marszałek szlachty do Cesarstwa, *Starzeński* Edw. hr. do Dubna, *Walewski* Ign. ob. do Dzierzbic, *Bychowiec* Alex. ob. i *Bychowiec* Kazim. porucznik do Włoch, *Jurjewicz* marszałek szlachty gubernji Witebskiéj do Marjenbad, *Świacki* Józef marszałek szlachty do Paryża, *Wojciechowski* Józef assessor koleg. do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 309, wyjechało 554.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 51, a statkiem *Włocławek* osób 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 4 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	96	85	46
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	54½	14	52
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	52	—	—
" " " z roku 1855			106	52	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	741	25
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	37½
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	6	24½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 4⁴/₉
od listów zastawnych kop. 2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop 13⁵/₉

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dzień nieporozumień*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.